Cena 1 zł.
Cena w Czechosłowacji: 3·50 Kč.
Nal. pocz. opł. ryczałtem.
Numer zawiera 20 stronic.

ŚWIATOWID
ILUSTROWANY KURJER TYGODNIOWY

Nr. 23 (200) Sobota, 2. czerwca 1928 Rok V.

P. PREZYDENT RZPLTEJ W OSTROWIE.



W pierwsze święto Zielonych Świąt, 60 p. p. w Ostrowie Wielkopolskim obchodził uroczystość nadania mu sztandaru, po poświęceniu przez ką. Biskupa Galla wręczonego mu przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej. P. Prezydent, który na tę uroczystość umyślnie ze stolicy przyjechał, po przybyciu w towarzystwie pp. gen. Dzierżanowskiego, Dcy O. K. VII. (1), płk. szt. gen. Zahorskiego (2) przeszedł przed frontem kompanji honorowej.

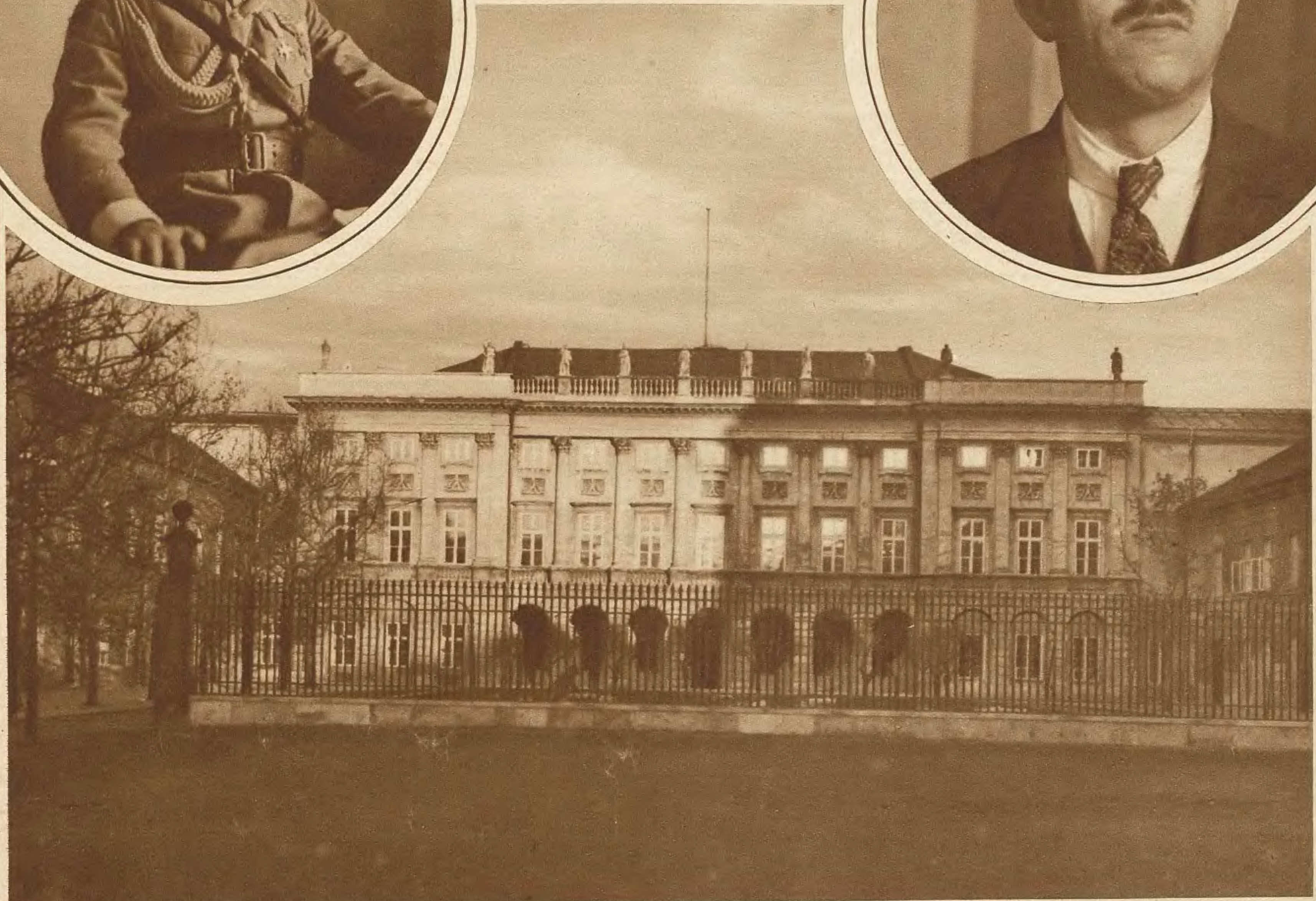
PREZYDJUM RADY MINISTRÓW.



Na lewo: Prezes Rady Ministrów Marsz. J. Piłsudski, min. Spraw Wojskowych.



Na prawo: Wiceprezes Rady Ministrów prof. dr. Kazimierz Bartel.



Pałac Rady Ministrów.



Sekretarz Prezesa radca ministerjalny Jan Bociański.



Sekretarz Prezesa Wojciech Umiastowski.



Sekretarz Prezesa St. Zaćwilichowski, por. 1. p. Legjonów.



Szef biura Prezesa Daniel Rodich Laskowski.



Szef biura prawnego Prezesa Jan Kanty Piętak.





Jubileusz Voltaire'a.

Fot. Atlantic, Berlin. *Service de la Presse, Paryż.*



Dom urodzenia Voltaire'a w Chatenay.

Dnia 30. maja upłynęło stopięćdziesiąt lat od śmierci Franciszka Marji Aroueta, w dziejach kultury całego świata znanego pod przybranem nazwiskiem Voltaire'a (21. listopada 1694—30. maja 1778). Obchodzona w całym świecie cywilizowanym ta rocznica budzi myśli, w których sąd o historycznem znaczeniu tego pisarza niejednokrotnie kłóci się z oceną jego wartości dzisiejszej. Historycznie rzec biorąc niepodobna nie stwierdzić, że Voltaire był jednym z niewielu mężów, którzy na umysłowość swojej epoki olbrzymi zaiste wpływ wywarli. Panował Voltaire nad spółczesną epoką jako autor tragedji, wystawianych na wszystkich scenach świata; wielbiony był jako poeta epiczny i jako twórca nowego rodzaju literackiego, powstałego z połączenia prawdy historycznej z wyobraźnią poetyczną. Ale jeszcze potężniejszy był w swoim ogólnym wpływie na współczesne umysły, tak, że w drugiej połowie XVIII. i początkach XIX. stulecia jeden chyba J. J. Rouseau, stojący zresztą na wprost przeciwnym biegunie, z nim mógł się równać. Wpływ swój narzucał Voltaire monarchom, jak pruski Fryderyk i rosyjska Katarzyna, nim działał na przodujące warstwy społeczeństwa, a nawet i szerokim masom idee swoje zaszczepiał. Co było ich istotą? Typową francuską trzeźwość umysłu i dowcip, to wszystko, co mieści się w niedającym się przetłumaczyć wyrazie „esprit", Voltaire doprowadził do doskonałości, a raczej może do rozkładu. Jego satyra, jego szyderstwo i ironja nie oszczędzały nikogo i niczego. Nie był ateistą, bo nawet w swojem ulubionem schronisku, w Ferney, wystawił kościół, coprawda z napisem świadczącym o widocznej megalomanji „Deo erexit Voitaire" (Bogu wystawił . . .), ale w praktyce szyderstwo jego, skierowane przeciwko istotnym i rzekomym „przesądom", jego nienawiść do istotnego i rzekomego „klerykalizmu" musiały wywołać bluźnierstwa i niedowiarstwo. I tutaj jest zasadniczy punkt, z którego patrząc na Voltaire'a dochodzi się do owej, powyżej już zaznaczonej sprzeczności pomiędzy oceną jego historycznego, a dzisiejszego znaczenia. Nikt, komu nie są obce prądy i nastroje dzisiejszego społeczeństwa, nie może zaprzeczyć, że nad zasadniczymi ideami tego pisarza ludzkość przeszła do porządku dziennego, że przezwyciężyła ich rozkładową negatywność i przeszła do krzepiącej pozytywności. Ta Joanna d'Arc, którą Voltaire w swoim swego czasu tak niesłychanie popularnym poemacie „La Pucelle d'Orleans", co najobrzydliwszem błotem obryzgał, jest dzisiaj bohaterką narodową jego rodaków i Świętą kościoła katolickiego. Drugorzędne już ma znaczenie fakt, że ulubione dawniej jego dramaty dzisiaj nigdzie nie są grane, przez nikogo nie są czytane. W grobowcu w Panteonie paryskim są dzisiaj szczątki człowieka, którego nietylko ciało, ale i duch okazał się śmiertelnym. Z pokłonem dla historycznego znaczenia nie łączy się w tym wypadku żadną miarą uznanie dzisiejszej wartości.



Portret Voltaire'a według spółczesnego sztychu.



Dom, w którym Voltaire umarł, na Quai Malaqui w Paryżu.



Przyjęcie syna lorda Rothermere w Budapeszcie. Edmund Harmsworth (×), syn lorda Rothermere, który w szeregu artykułów dziennikarskich domagał się rewizji traktatu w Trianon na korzyść Węgier, przybył do Budapesztu, gdzie sfery rządowe i ludność zgotowały mu entuzjastyczne przyjęcie.
Fot. Atlantic, Berlin.



Proces „Speców" w Moskwie. W stolicy Sowietów odbywa się obecnie sensacyjny proces przeciwko inżynierom i kierownikom sowieckich zakładów przemysłowych, m. i. niemieckim obywatelom, oskarżonym o działanie systematyczne na niekorzyść dzisiejszego ustroju państwowego i społecznego w Rosji. Oto ławy oskarżonych z ławą obrońców na pierwszym planie. Press Photo News-Service, Berlin.

Triumfy Kiepury i dąsy Jeritzy.



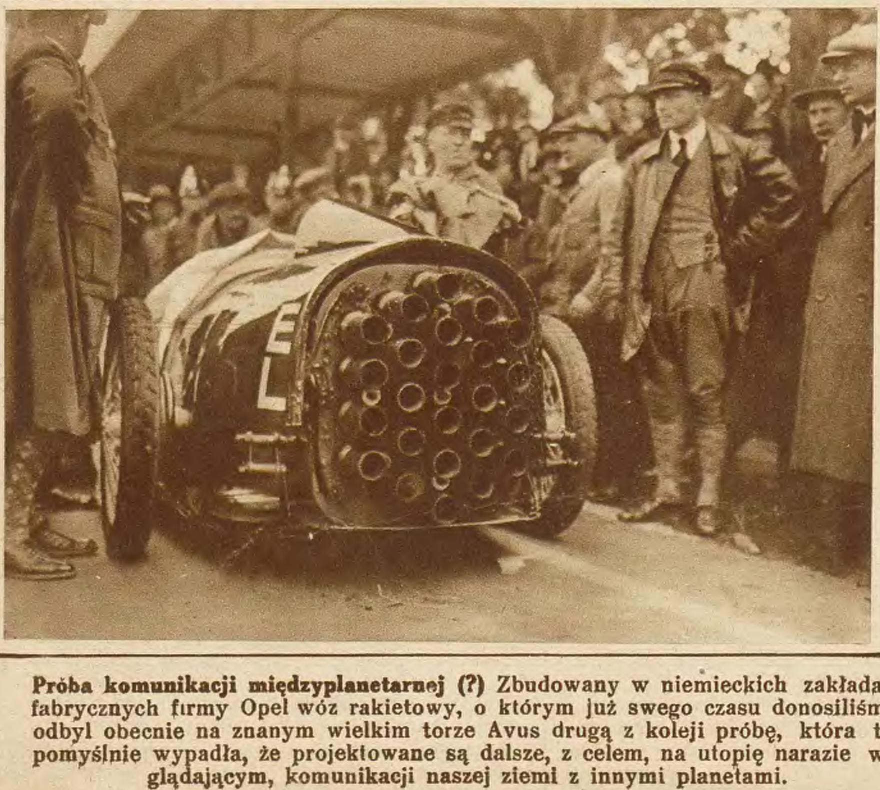


Zespół Państwowej Opery w Wiedniu dał szereg przedstawień w Paryżu, które były dla niej olbrzymim, wprost niebywałym sukcesem. W owacjach na cześć wiedeńskich śpiewaków wzięły udział zarówno oficjalne sfery paryskie, jak i tamtejsza publiczność i krytyka. Szczytem tych sukcesów była reprezentacja „Toski“ Pucciniego, w której frenetyczne wprost oklaski zyskiwali występujący w charakterze gości pp. Jeritza i Jan Kiepura, od niedawna stale zaangażowany do medjolańskiego teatru „La Scala“. Ale gościna wiedeńskiej Opery, tak świetna w swoim przebiegu, ma obecnie trochę niemiły epilog. Oto rząd francuski udekorował palmami Oficerów Akademji kilka czołowych sił wiedeńskiego zespołu (Kiepura nie wchodził tu w rachubę, jako nienależący do tepo personalu). Ambitna p. Jeritza spodziewała się odznaczenia Legją honorową i dotknięta do żywego zgłosiła swoją dymisję z Opery wiedeńskiej. A tak p. Kiepura po nowym triumfie zażywał wywczasów w Paryżu (nasze pierwsze zdjęcie przedstawia go z gwiazdą filmu i kabaretu paryskiego p. Smolińską) p. Jeritza zaś (zdjęcie na prawo) ku utrapieniu swoich wiedeńskich wielbicieli dąsa się nadal na tamtejszą operę.

Fot. S. Londyński i Willinger.



„Światowid“, na Filipinach. Nasz korespondent z Manili (Filipiny) p. Sielski przysyła nam tę fotografię, przedstawiającą jego córeczkę, 9-cio letnią Jadwisię, z ogromną ciekawością przeglądającą nasze pismo, jako jedyne dochodzące na tę daleką obczyznę wieści z Polski. Fot. Sielski, Manila.



Próba komunikacji międzyplanetarnej (?) Zbudowany w niemieckich zakładach fabrycznych firmy Opel wóz rakietowy, o którym już swego czasu donosiliśmy, odbył obecnie na znanym wielkim torze Avus drugą z koleji próbę, która tak pomyślnie wypadła, że projektowane są dalsze, z celem, na utopię narazie wyglądającym, komunikacji naszej ziemi z innymi planetami.

Fot. Atlantic, Berlin.



Epilog lotu „Bremen“ nad Atlantykiem. Jak wiadomo piloci Köhl, Hünefeld i Fitzmaurice, fetowani obecnie w Ameryce, nie mogli dolecieć do nowego Yorku, lecz zmuszeni byli do wylądowania przed właściwym celem na wyspie Green Island. Amerykański lotnik Bennet poleciał ku nim, by nieść im pomoc, lecz sam nabawił się przytem śmiertelnej choroby. Jego pogrzeb przemienił się w potężną manifestację ku czci nowoczesnego bohaterstwa. Weltphoto, Berlin.

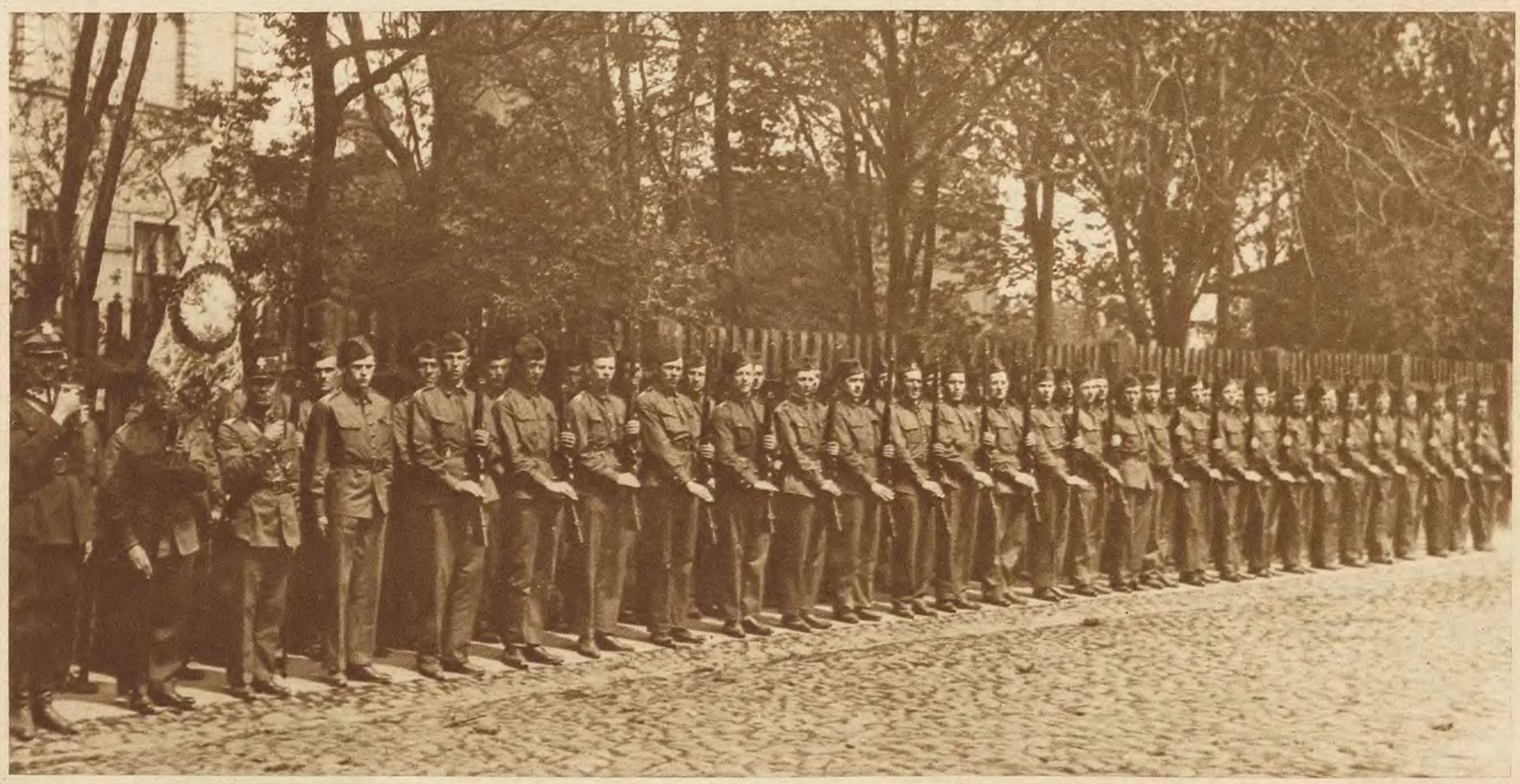
W STOLICY WIELKOPOLSKI.



Zjazd Kółek Rolniczych. Z górą 6000 członków przybyło na zjazd Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych. W wielkiej hali maszyn na Targach Poznańskich odbywały się te ważne narady. W pierwszym rzędzie siedzą pp. prezes Banku Rolnego Ludkiewicz (1), prezes Dyr. Roleji Ruciński (2), ks. kanonik Ruciński (3), gen. Dzierżanowski (4), prezydent miasta Ratajski (5), wicewoj. Nikodemowicz (6).



Pożegnanie wojewody hr. Bnińskiego. Dowodem serdecznych uczuć, z jakimi społeczeństwo wielkopolskie odnosiło się do ustępującego obecnie p. Adolfa hr. Bnińskiego, był bankiet pożegnalny, w którym obok niego (X) wzięli udział ks. kard. Hlond (1), gen. Dzierżanowski (2), prez. Ratajski (3), kur. Chrzanowski (4), prez. Zakrzewski (5), wicewoj. Nikodemowicz (6), prez. Ruciński (7), prez. Skierski (8), prez. m. Gniezna Barciszewski (9), ks. Mędlewski (10) i inni.



Związek rezerwistów i b. wojskowych. W Warszawie powstał pod przewodnictwem p. Jaroszewicza, kom. rząd. na m. stoł. Warszawa Związek Rezerwistów i b. Wojskowych pod hasłem pracy nad utrwaleniem niepodległości i budową potęgi Państwa. Oto warszawska kompanja tego Związku, odbywająca defiladę.

Zdj. Ag. fot. „Światowida" na płyt. krajowych „Alfa".



Odzyskany cudowny obraz. Delegacja powiatu Grubieszowskiego wręczyła p. Prezydentowi cudowny obraz Matki Boskiej Kodeńskiej, niedawno odzyskany po zamieszkach wojennych. Podczas przyjęcia delegacji przez p. Prezydenta (X) obecni byli pp. płk. szt. gen. Zahorski (1), dr. Skowroński (2), ks. prałat Bojanek (3), prof. dr. Rutkowski (4), ks. kanonik Rogiński (5), Olgierd Markowski (6) i włościanin Antoni Gromada (7).



Motorówką z Krakowa do Zakopanego. Dzięki energji prezesa Dyr. Koleji w Krakowie inż. Barwicza zaprowadzono obecnie narazie na próbę komunikację bardzo wygodną motorówką z Zakopanego do Krakowa i z powrotem, co niewątpliwie ułatwi turystom wycieczki w góry tatrzańskie.

NOWOŚCI MODY LETNIEJ.



Oryginalny kapelusz ze słomki manila.



Najmodniejsza frzyzura.



Szykowny letni kapelusz ze słomki w kolorze pastelowobłękitnym.

Kolorowa suknia letnia z żakiecikiem, sharmonizowanym z suknią — to najszykowniejsza nowość na nadchodzący sezon. Żakiecik przy barwnej, powiewnej, letniej sukni, musi w jakiśkolwiek sposób harmonizować czy to z oblamowaniem spódniczki, czy z wolantami, czy z paskiem, czy też z żabotem. W każdym razie musi on być dobrany specjalnie do tej sukni i na tem właśnie może polega niepraktyczność i kosztowność mody współczesnej, że hołdując idei harmonji, wymaga, aby właściwie do każdej sukni sprawiać odpowiedni płaszcz lub żakiet. »Namiastką« tego letniego żakietu są małe bolerka, które wyglądają wprawdzie szykownie i oryginalnie, ale niezbyt są praktyczne. Ponieważ moda obecna lubuje się w kontrastach, więc obok tych kompletów, sharmonizowanych barwami i deseniami, widuje się również oryginalne, kontrastowo zestawione toalety. A więc naprzykład: jasna bluza, ciemna spódniczka i żakiecik w żywe desenie. Tego rodzaju zestawienie wymaga jednak specjalnej aparycji i nie dla każdej kobiety się nadaje. Naogół materjały deseniowe przeważają w modzie letniej. W Paryżu już ubiegłego roku noszono prawie wyłącznie suknie wzorzyste, natomiast w Berlinie i Wiedniu widywało się więcej sukien z gładkich jedwabiów. Bardzo modne są obecnie różnego rodzaju punkty, grochy, groszki, pozatem desenie kwietne, bukieciki, gwiazdki, gałązki, jagódki. Wszystko to jest rozsiane fantastycznie na tle białem lub kolorowem, a chociaż wystylizowane, to jednak bezpośrednio działające siłą kolorytu. Bardzo miłe są wzory t. zw. »confetti«, które wnoszą niejako karnawał słoneczny lata. Są to nieregularne, różnobarwne punkty na ciemnem tle. Co się tyczy kapeluszy, to moda letnia lansuje duże fasony z egzotycznych słomek. Szczególnie modne są kapelusze ze słomki florentyńskiej i różne rodzaje kapeluszy panamskich. Pozatem jednak pozostają dalej małe, przylegające ściśle do głowy czapeczki, które jednakowoż zyskują pewną nutę kobiecości przez nowe przybrania. Jakaś fantazja z piór, kolorowy kwiat, albo fantazyjna kokarda dodają takiej czapeczce dużo wdzięku i czynią ją bardziej twarzową.

Jaga.



Modny komplet z koronki i georgetty.

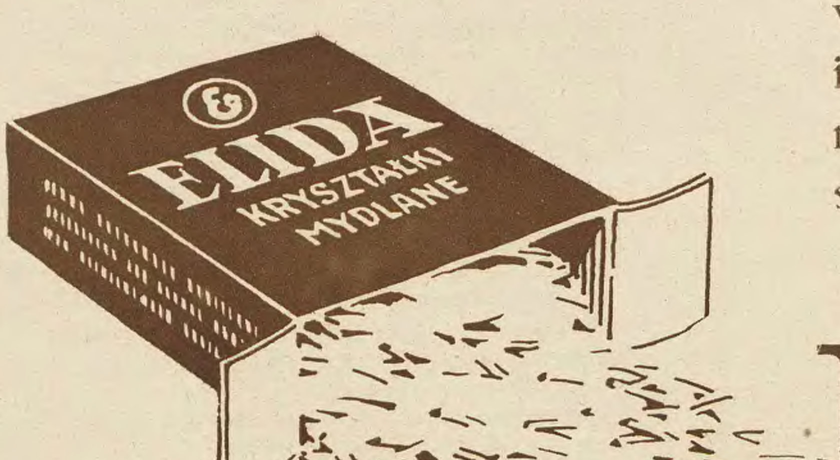


Szykowna suknia letnia z georgetty.



Piękne ręce mimo prania!

Każda Pani może obecnie sama prać swą delikatną bieliznę, jedwabie, pończochy, rzeczy wełniane i rękawiczki, bo delikatnie perfumowane Kryształki Mydlane Elida są równie czyste i łagodne, jak zanne mydło Elida-Ideal.



ELIDA
KRYSZTAŁKI MYDLANE

Z POBYTU KS. KARDYNAŁA KAKOWSKIEGO W PARYŻU.

S. LONDYŃSKI — PARYŻ —



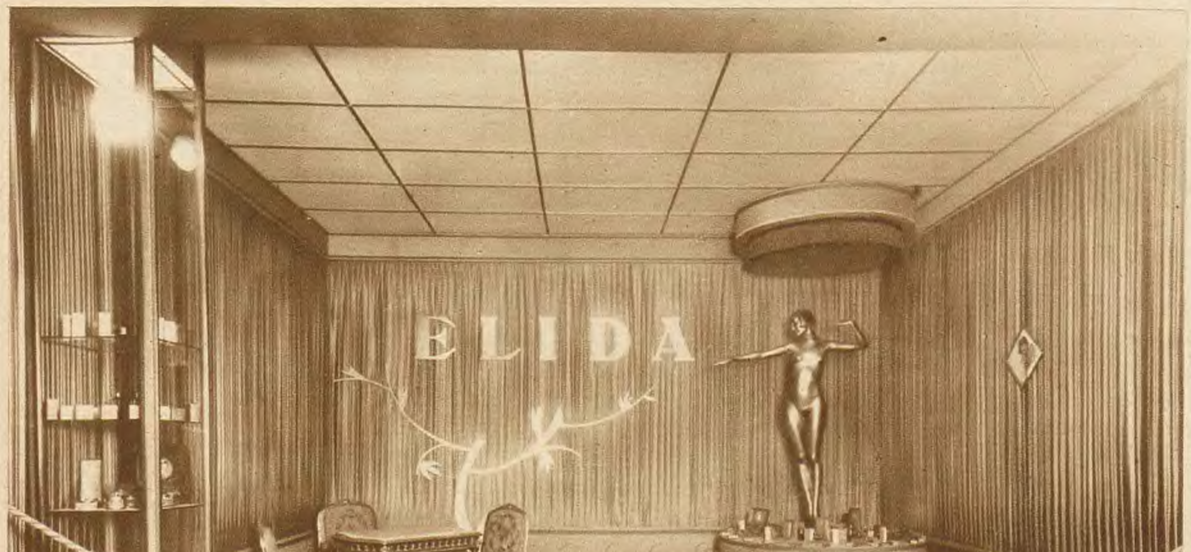
Staraniem towarzystwa France—Pologne urządzono w tamtejszym Instytucie Katolickim uroczystą Akademję na cześć bawiącego w Paryżu arcybiskupa-metropolity warszawskiego ks. Kardynała Kakowskiego (X). W Akademji wzięli udział ks. biskup Przeździecki (1), amb. Chłapowski (2), arcybiskup paryski Kardynał Dubois (3), oraz przedstawicielki kolonji polskiej w strojach krakowskich.



Fragment dawnego Muzeum A. Mickiewicza w Paryżu w Bibljotece Polskiej przy Quai d'Orleans, podczas obecnego pobytu ks. Kardynała Kakowskiego na nowo otwartej jako Instytut Naukowy Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie: biurko Adama Mickiewicza, na którem poeta pisał „Pana Tadeusza".



Podczas pobytu ks. Kardynała Kakowskiego (X) w Paryżu odbyło się tam uroczyste poświęcenie odnowionego Instytutu Naukowego Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie. W uroczystości wzięli udział min. Puławski (1), prezes Akademji Umiejętności prof. Rozwadowski (2), gen. sekr. prof. Kutrzeba (2), ks. Biskup Przeździecki (4).



Stoisko Perfumerji ELIDA na Targach Poznańskich, które zwracało ogólną uwagę dzięki swemu artystycznemu wykonaniu.

PIELĘGNOWANIE WŁOSÓW W LECIE.

Nieraz słyszy się zdanie o zmniejszonej bujności włosów i nasileniu wypadania ich, *„aczkolwiek strzyżono w lecie włosy i naświetlano słońcem"*. Kwestja ta wymaga w okresie zbliżających się upałów wyjaśnienia. Pod wpływem ciepła wzmaga się jełczenie tłuszczu na głowie, zaś powstałe kwasy tłuszczowe powodują przewlekły stan zapalny, który potęgują: promienie słońca, mydło, płyny spirytusowe oraz szampony z zawartością sody gryzącej. Zobojętniając natomiast kwasy tłuszczowe częstem myciem głowy gorącą wodą i *Shampoonem Dra Lustra*, wolno naświetlać skórę głowy, bez obawy o ujemne następstwa. W wypadkach łupieżu wycierać skórę przed wymyciem Shampoonem Dra Lustra wacikiem napojonym jadalną oliwą. Myć głowę tym Shampoonem 2 razy tygodniowo, a naświetlania rozpocząć po 2 krotnem wymyciu. Kobiety winny chronić włosy wogóle przed słońcem, ponieważ pozafiołkowe promienie warunkują płowienie i siwiznę, a ciepło wzmaga zmiany łojotokowe. W lecie należy conajmniej raz tygodniowo wymyć główkę Shampoonem Dra Lustra a nadprogramowo — po wszelkich wysiłkach fizycznych.

Dr. Z. B.

NOCE ITALSKIE.



Słynny most Rialto w Wenecji, iluminowany podczas nocnego festynu, z gondolami, przystrojonymi kolorowymi lampionami.



Nastrojowa noc księżycowa w Nervi na Riwierze Italskiej.



Bachantka na delfinie, fragment iluminowanego w nocy wodotrysku na Piazza Esedra w Rzymie.



Canal Grande w Wenecji w poświacie księżyca.

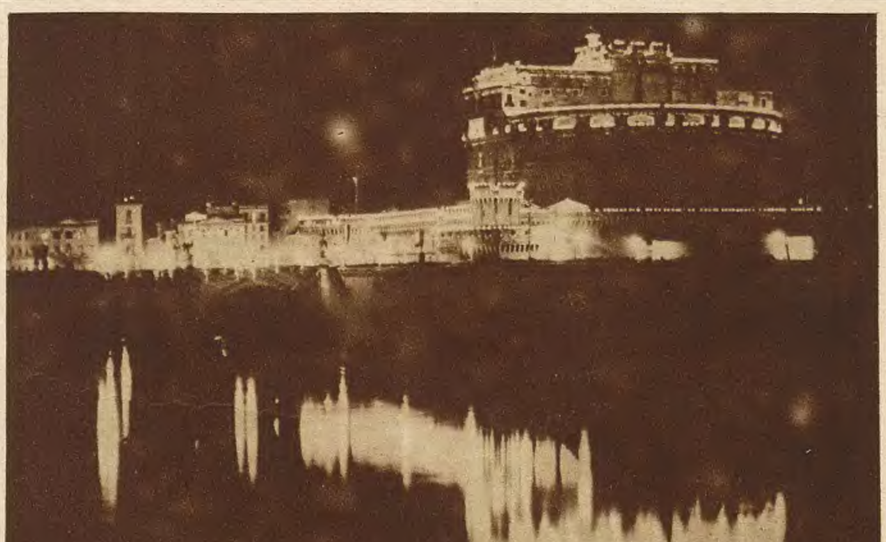


Ognie sztuczne na wieży kościoła Santa Carmine w Neapolu, podczas wielkiej uroczystości kościelnej.

FOT. CARLO DELIUS / NERVI



Ruiny starej Romy na rzymskiem Forum, iluminowane w nocy.



Zamek św. Anioła, starożytne Mauzoleum Hadriana nad Tybrem w Rzymie.

OPERA WIELKA W WARSZAWIE.



Adam Dobosz jako Kazimierz w operze Moniuszki „Hrabina“.



Maurycy Janowski jako Astrolog w operze „Złoty Kogucik“.



Gmach Teatru Wielkiego, zbudowany w l. 1825 do 1833 według planów Corazziego w stylu empirowym.



Eugenjusz Mossakowski jako Amfortas w misterjum R. Wagnera „Parsifal“.



Aleksander Michałowski jako Chorąży w Operze Moniuszki „Hrabina“.

Zdj. Ag. fot. „Światowida“

na płyt. krajowych „Alfa“.



Ewa Bandrowska-Turska w tytułowej partji opery Moniuszki „Hrabina“.



Helena Leska w partji tytułowej opery R. Straussa „Kawaler Srebrnej Róży“.



Dyrektor Opery Wielkiej p. Emil Młynarski.



Helena Lipowska jako Elsa w operze Wagnera „Lohengrin“.



Helena Jaroszówna jako Cześnikówna w operze Moniuszki „Straszny Dwór“.



Zygmunt Mossoczy w operze Różyckiego „Beatrix Cenci“.



Ignacy Dygas jako malarz Giani w operze Różyckiego „Beatrix Cenci“.



Marja Budziszewska jako Kundry w misterjum R. Wagnera „Parsifal“.



Stanisław Gruszczyński w tytułowej partji opery Joteyki „Zygmunt August“.



Adolf Popławski, reżyser Teatru Wielkiego.

SIEDZIBA PARLAMENTU RZESZY NIEMIECKIEJ.



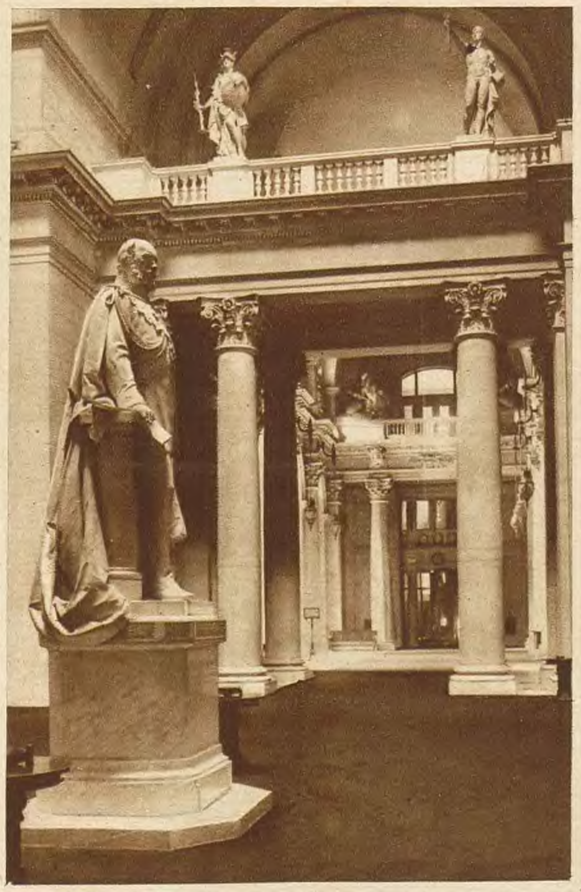
Gmach parlamentu Rzeszy niemieckiej (Reichstagu), zbudowany przez Wallota, z pomnikiem Bismarcka przed frontem, iluminowany podczas rocznicy uchwalenia konstytucji republikańskiej w Weimarze.



Ogólny widok wielkiej sali posiedzeń plenarnych.



Bufet dla posłów, ze stolikami dla poszczególnych frakcji parlamentu.



Fragment sali z kopułą, z pomnikiem Fryderyka III.



Czytelnia gazet dla posłów.

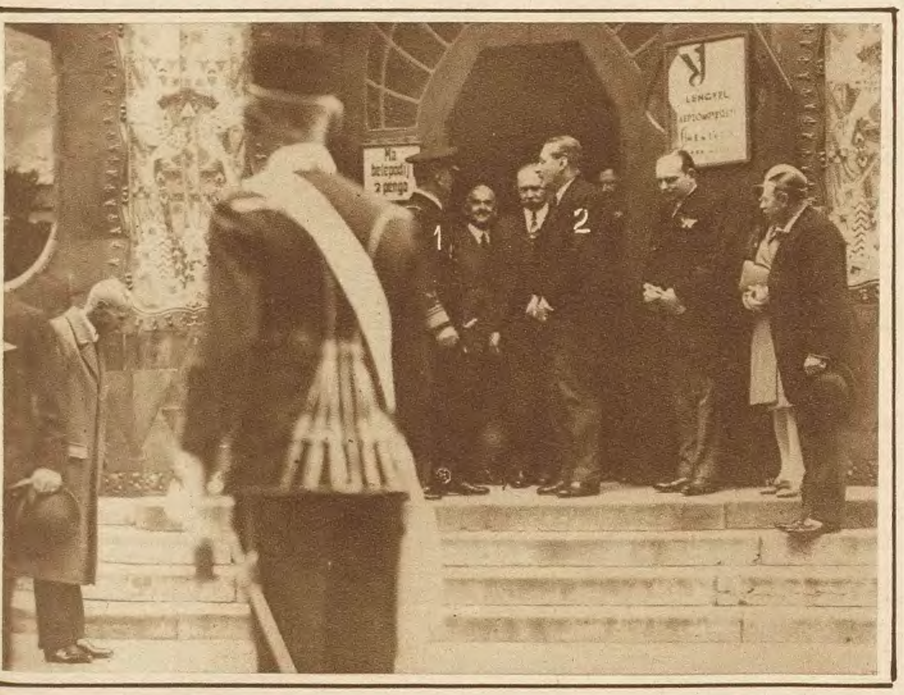


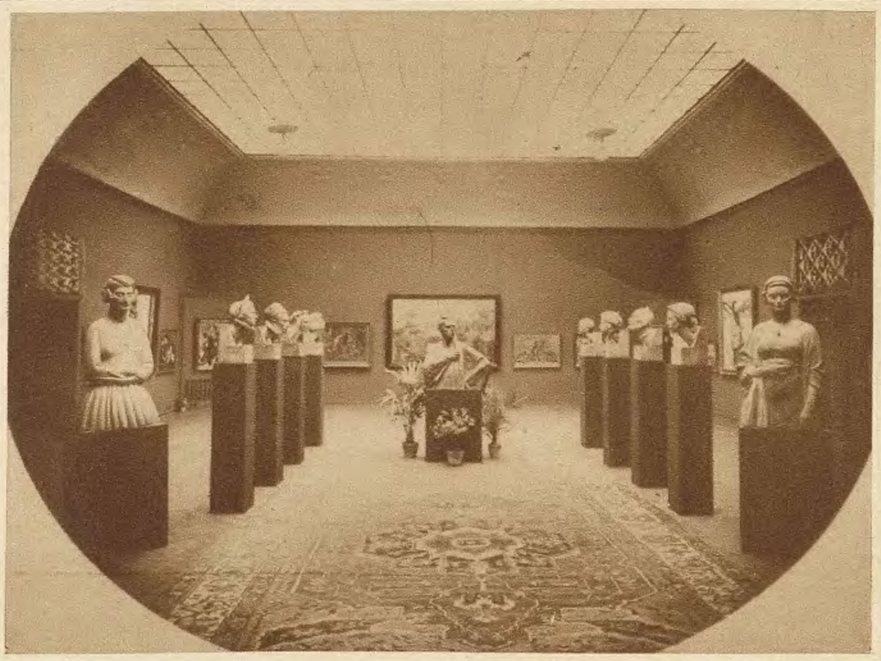
Pokój do pisania dla posłów.



Sala posiedzeń t. zw. Komisji Głównej do załatwiania najważniejszych spraw.

WYSTAWA SZTUKI POLSKIEJ W BUDAPESZCIE.





Jako jeden z objawów przyjaźni polsko-węgierskiej odbyło się w tych dniach w Budapeszcie uroczyste otwarcie spółczesnej polskiej sztuki plastycznej. W uroczystości (zdjęcie na lewo) wziął udział obecny interrex Węgier, admirał Horthy (1), poseł Rzpltej p. Michałowski (2), oraz liczni przedstawiciele społeczeństwa węgierskiego, artystów polskich i miejscowej kolonji polskiej. Wystawa (zdjęcie na prawo) przedstawia się bardzo okazale, a nawet dział rzeźby, mniej u nas od malarstwa kultywowany, dzięki szczególnie rzeźbom prof. Dunikowskiego i prof. Laszczki, wystąpił bardzo poważnie.

Photo Stemmer, Budapeszt.

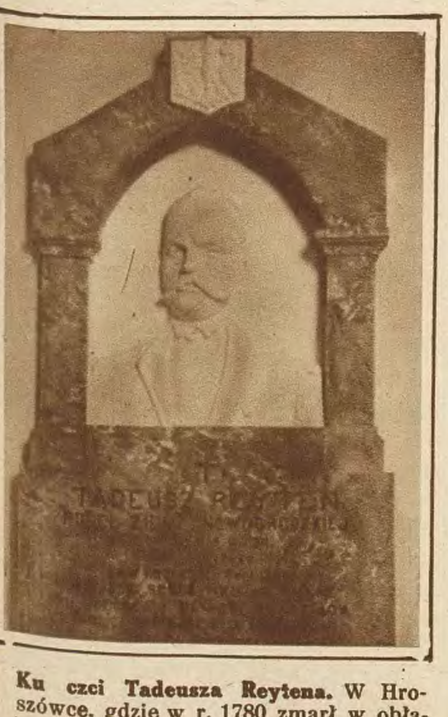


Lotnicy francuscy u P. Prezydenta Rzpltej. W tych dniach przyjął p. Prezydent Rzpltej w obecności płk. Rayskiego (1) i płk. szt. gen. Zahorskiego (2), wsławionych swymi lotami lotników francuskich pp. Costesa i Le Brixa (3 i 4), na audjencji na Zamku Królewskim w Warszawie.



Jan Kiepura w Wiedniu. Słynny nasz rodak Jan Kiepura przybył 27. maja do Wiednia, gdzie dał koncert w wielkiej sali „Konzerthausu". Zdjęcie nasze przedstawia chwilę, kiedy p. Kiepura (X) wysiadł z pociągu i został powitany przez wybitnych członków kolonji polskiej w Wiedniu z panem konsulem Neumanem (1) na czele. Obok p. Kiepury stoi znany skrzypek polski, Feliks Eyle (2).

Fot. Mendelsohn, Wiedeń.



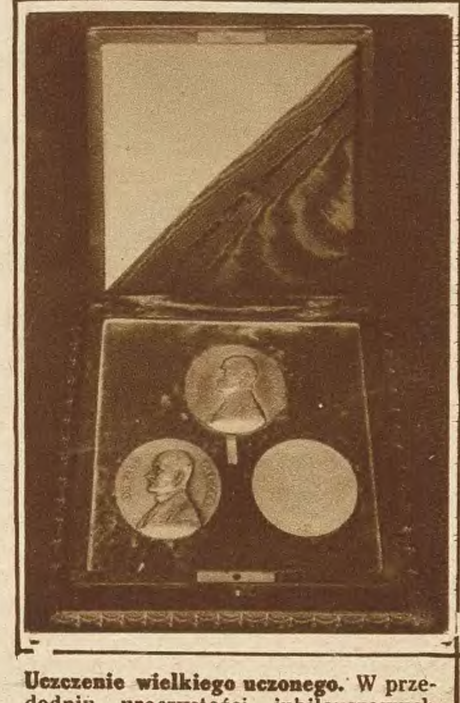
Ku czci Tadeusza Reytena. W Hroszówce, gdzie w r. 1780 zmarł w obłąkaniu Tadeusz Reyten, wmurowano obecnie w ścianę miejscowego kościoła pamiątkową tablicę.

Ag. fot. „Światowida". Zdj. na pł. kraj. „Alfa".



Marszałek Senatu prof. Szymański honorowym „Filistrem". Korporacja „Śniadecja" na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie przyjęła w poczet filistrów honorowych pp. Marsz. Senatu prof. dr. J. Szymańskiego (1), dziekana wydź. lek. prof. dr. J. Szmurłę (2), oraz prof. dr. A. Januszkiewicza (3).

Fot. L. Siemaszko, Wilno.



Uczczenie wielkiego uczonego. W przededniu uroczystości jubileuszowych „Ossolineum" wręczono znakomitemu uczonemu, prof. Dr. O. Balzerowi kasetę z honorowym medalem jako założycielowi Tow. Naukowego we Lwowie.



Ale Waikiki posiada coś więcej, mianowicie niezrównane warunki dla królewskiego sportu Kanaków, dla jazdy na desce. Dzięki umiejętnemu manewrowi pędzi taka gruba, półtora do dwóch metrów długa deska na grzbiecie fali, gdzieś hen z pełnego morza aż do samego brzegu, niosąc na sobie człowieka leżącego na brzuchu, lub co trudniejsze, lecz co większe wrażenie na patrzących wywiera, w stojącej pozycji.

Toteż miss Lucy Hearne zaproponowała natychmiast, aby podjechać motorówką aż do miejsca, gdzie wytrenowani znakomicie sportsmani dosiadają swych drewnianych rumaków. Mr. Dragon przystał bez wahania. Był tak zadowolony z wyniku lekarskiego badania, że nie bardzo nawet wiedział, co doń mówi rozmowna bratanica doktora. Bądź co bądź losy mu sprzyjały. Przecież taki pedant jak dr. Hearne, mógł się był na upartego doszukać u pacjentki jakiej drobnej wady sercowej, jakiegoś zajęcia szczytów, czy innego niedomagania. Violet musiałaby stawać przed komisją złożoną z kilku lekarzy, uprzedzonych już do jej stanu zdrowia djagnozą kolegi, wynikłyby z tego rozmaite trudności, a przedewszystkiem niepożądana zwłoka. Tymczasem nic z tego. Violet była zdrowa jak rydz, a świadectwo lekarskie znajdowało się już w portfelu mr. Dragona.

— Jutro załatwię resztę... Skoro zaś będę miał w rękach policę, he he he... wówczas — wymownym gestem dłoni uzupełnił swą myśl.

— Mr. Grath! — zawołała nagle Lucy, wskazując ręką przed siebie.

Na dźwięk tego nazwiska zmarszczył się mr. Dragon mimowolnie, lecz spojrzał we wskazanym kierunku.

Rzeczywiście na szmaragdowem tle wody ukazały się dwie czarne głowy. Para dzielnych pływaków sunęła wytrwale w stronę pełnego morza, popychając przed sobą dwie ciężkie deski.

— Planking jest rozkosznym sportem — rzekł mr. Dragon: — ale krótkotrwała jazda nie stoi w żadnym stosunku do pracy, jakiej wymaga zaciągnięcie deski na głębinę. Niegdyś także tego próbowałem, lecz dziś wolę jazdę na desce, przywiązanej za motorówką. To daleko wygodniejsze.

— Ależ to syzyfowe trudy — dodała Lucy, patrząc na wysiłki pływaków. Musieli walczyć z każdą falą. Potężne grzywacze usiłowały za wszelką cenę wyrwać deskę z zmęczonych dłoni, lub przynajmniej dać nią upartemu człowiekowi klapsa, od którego czaszka pęknąć mogła. Ale przeciwko bezrozumnej sile żywiołu stawał do walki rozum, spryt, chytrość kruchej istoty, zwanej człowiekiem. Więc pływak chował się pod deskę w momencie uderzenia góry wodnej, przecinał ją podstępnym sztychem i wypływał z drugiej strony zdrów, cały, by po upłynięciu kilku metrów nową staczać batalję.

— Czy mnie wzrok myli! — mruknął mr. Dragon, kiedy obaj pływacy znużyli się walką i dosiedli swych rumaków. Siedzieli na deskach okrakiem, wiosłując rękami zawzięcie. Twarzami odwrócili się teraz do brzegu, a więc i do motorówki, zdążającej od chwili w ich stronę: — Tak, to ona! — dodał.

Olbrzymi grzywacz, spieniony jakby od wysiłku dopędził parę pływaków. Znikli oboje na chwile, okryci chmurą pyłu wodnego. Potem wśród odmętów śnieżno-białej piany ukazały się dwa ciała, wyciągnięte nieruchomo. Dwa ciała: jedno jaśniejsze, drugie jak bronz. To drugie dźwignęło się zręcznie i pędziło na szczycie syczącej fali w stojącej pozycji.

Ryszard Grath, który uprawiał „planking" tylko leżąco i był jeszcze nowicjuszem w tym sporcie, wyminął dość zręcznie przeszkodę, jaką była nadjeżdżająca motorówka, ale nie podniósł oczu wyżej i nie ujrzał, kto znajduje się na jej pokładzie. Skutkiem tego nie ujrzał też czułych spojrzeń dwóch kobiet, ani nienawistnego wzroku mr. Dragona. Lecz Lilinokalana, która pędziła na szczycie fali stojąco, poznała natychmiast pasażerów łodzi motorowej. Posłała nawet mężczyźnie porozumiewawcze spojrzenie, ale w tej chwili straciła równowagę. Krzyknęła rozpaczliwie, zatrzepotała rękami w powietrzu, jak ptak ugodzony śrutem i wpadła w wodę. Wynurzyła się, potem znowu zniknęła, na dłużej, niż pierwszym razem.

— Boże, ona tonie! — przeraziła się Violet. Lucy zapatrzona w oddalającą się sylwetkę Ryszarda, nie zauważyła nawet, co zaszło. Zato mr. Dragon zainteresował się bardzo wypadkiem pięknej wyspiarki. Odepchnął Johna od kierownicy, podjechał szybko do miejsca, gdzie jakby bezwładne ciało dziewczyny ukazywało się i znikało naprzemian w odmętach oceanu, potem zatrzymał łódź i rzucił do wody ratunkowe koło z sznurem. Jeszcze większą gorliwość okazał, kiedy rzekomo nieprzytomna Hawajanka znalazła się w motorówce.



Rys. A. Żmuda.
Rzekomo zemdlona wyspiarka siedziała na łóżku i zanosiła się do śmiechu...

— Trzeba ją przenieść do kajuty — zdecydował, a widząc, że szofer chce mu przyjść z pomocą, warknął bardzo szorstko: — Niech John pilnuje kierownicy! Proszę jechać w stronę willi pana doktora... Odejdźcie, moje panie, odejdźcie!... Zamoczycie sobie sukienki... Ja ją sam zaniosę.

Troskliwość o wygląd toalet obu pań była dość uzasadniona, gdyż wyłowiona topielica ociekała dosłownie wodą. Mr. Dragon, który tak zazdrośnie strzegł swego monopolu w udzielaniu pierwszej pomocy, był także mokry, a jego białe ubranie poprzylepiało się miejscami do ciała. Toteż obie panie nie narzucały się więcej, ograniczywszy swą współpracę do podtrzymywania zwisającej głowy wyspiarki. Zemdloną złożono na rozsuwalnem łóżku w ciasnej kajucie.

— Ależ ona jest prawie naga — zgorszyła się Lucy i ku wielkiemu niezadowoleniu mężczyzny nakryła leżącą ż po szyję.

Mr. Dragon nie taił złego humoru.

— Jest tu tak ciasno, że ruszyć się nie można. — narzekał, sądząc, że panie wyjdą z kajuty. Jakoż przywykła do odgadywania myśli mężowskich ruszyła Violet ku drzwiom, ale Lucy chwyciła ją za rękę...

— Ma pan rację — rzekła: — Tu jest bardzo ciasno i powinien pan wyjść na pokład, zwłaszcza, że chodzi o cucenie kobiety...

Mr. Dragon wyszedłszy z kabiny, zaczął łapać powietrze gwałtownie, jak ryba na piasek wyrzucona. Od stłumionej złości nie mógł słowa przemówić przez chwilę. Potem jął seplenić, mamrotać sycząco, co mu się przytrafiało tylko w momentach największej pasji:

— I ja tę kozę, tę głupią purytankę nazwałem czarującą dziewczyną! O ironjo losów!... Dzisiaj ją tak nazwałem. Czemu łódź zwalnia, u licha ciężkiego! — wrzasnął nagle w stronę szofera.

John wskazał na jakiegoś pływaka, który siedział okrakiem na desce i dawał znaki rękoma. Był to Ryszard. Przybiwszy do brzegu, ujrzał drugą deskę pustą. Zaniepokoił się zrazu, ale natychmiast po myślał, że jest wykluczone, by takiej mistrzyni w pływaniu i w plankingu, jak Lilinokalana, mógł się wydarzyć nieszczęśliwy wypadek. Oglądnąwszy się jednak w stronę pełnego morza zobaczył swemi sokolemi oczyma, że załoga motorówki, którą wyminął szczęśliwie w czasie piekielnej jazdy na desce, wyłania z wody jakieś nieruchome, bronzowe ciało. Toteż puścił się z powrotem na morze, ale przybywał za późno. Łódź mknęła już, defilując bokiem do linji brzegu. Wtedy zaczął dawać znaki, które spowodowały Johna do zwolnienia jazdy.

Mr. Dragon poznał Ryszarda.

— Jeszcze mi jego do kompletu potrzeba! — zawarczał: — Proszę jechać, dokąd kazałem. Zrozumiano? Ja tu rozkazuję, nie jakiś pierwszy lepszy bałwan, co pływa na deskach.

Szofer skulił się i dodał gazu. Motorówka pędziła teraz jak strzała. Zwolniła dopiero, kiedy przybliżyła się do małej przystani łódek, tuż w pobliżu willi doktora Hearne.

Lucy wybiegła z kajuty.

— Spieszę po stryja. Violet czuwa przy niej. Skinęła głową i lekko, zręcznie wyskoczyła na drewniany pomost.

Mr. Dragon rzucił się pędem do drzwi kajuty.

— Violet!... Jesteś bardzo wygodna. Ty nie mogłaś się pofatygować po doktora, tylko Lucy? Proszę bardzo iść ją wyręczyć...

Niby podając żonie rękę, szarpnął ją tak gwałtownie, że omal nie upadła na wysokim progu. Zauważył natomiast z zadowoleniem, że Lucy jest już przy końcu pomostu, że wobec tego Violet nie zdoła jej dopędzić.

— Nareszcie się ich pozbyłem — skonstatował i stanął jak wryty. Rzekomo zemdlona wyspiarka siedziała na łóżku i zanosiła się od śmiechu. Śmiech ten udzielił się z kolei i jemu. Podbiegł ku dziewczynie. Chwycił ją za ręce. Przyciągnął je ku swoim piersiom.

— Więc ty udawałaś? — spytał.

— Tak.

— Dlaczego? Dlaczego, to zrobiłaś? Powiedź, kochanie!...

— Chciałam ciebie zobaczyć i powie...

— Ty moja, najdroższa! — krzyknął. Nie zważając, że szofer może być mimowolnym świadkiem całej sceny, pochwycił dziewczynę w pół. Spragnione wargi zbliżył do jej twarzy, którą zasłoniła sobie tymczasem dłońmi. Więc całował jej ręce aż do łokci. Ale kiedy chciał je oderwać od policzków i pieścił jej kibić, wyślizgnęła się zręcznie. Stanęła przy drzwiach.

— Stójże! — krzyknął przestraszony: — One pobiegły po lekarza. Musisz grać swą komedję do końca.

— Ale nie zbliżaj się do mnie.

— Dobrze, warjatko... Słuchaj teraz. Wczoraj mnie zwiodłaś, lecz na odchodnem przyrzekłaś, że przyjdziesz innym razem. Więc powiedz, kiedy?

— Przyrzekłam... To prawda... Ale...

— Znowu jakieś „ale". Pewnie nowy wykręt...

Zaprzeczyła ruchem głowy.

— Wiesz, że jestem tancerką i z tego żyję. Za dwa tygodnie będzie wielka uroczystość weselna. Mój brat się żeni. Dziś wieczór wyjeżdżam do Keauhou.

— Już dzisiaj? Gdzież leży to Keauhou, czy jak tam?

— Na Hawai, u stóp ognistej góry Kilauea. Przyjedź tam, ale bez żony. Będziemy razem długo, bardzo długo.

— Na Hawai — mruknął... Nagle błysła mu jakaś nowa myśl, bo klasnął w dłonie radośnie: — To się da świetnie pogodzić — rzekł i dodał z jakimś złym uśmiechem: — Oczywiście, że przybędę już bez żony. Lecz ty, moja boginko, spław gdzieś swą obrzydłą ciotkę... Kładź się prędko! — krzyknął nagle, zoczywszy przez okienko powracające kobiety. W przelocie zdołał jej skraść jednego całusa, poczem wybiegł paniom naprzeciw.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z OSTATNIEJ WYSTAWY SZTUKI W KRAKOWIE.



Kasper Żelechowski: Portret red. Al. Błażejowskiej.



Artur Markowicz: Handlarze antyków.

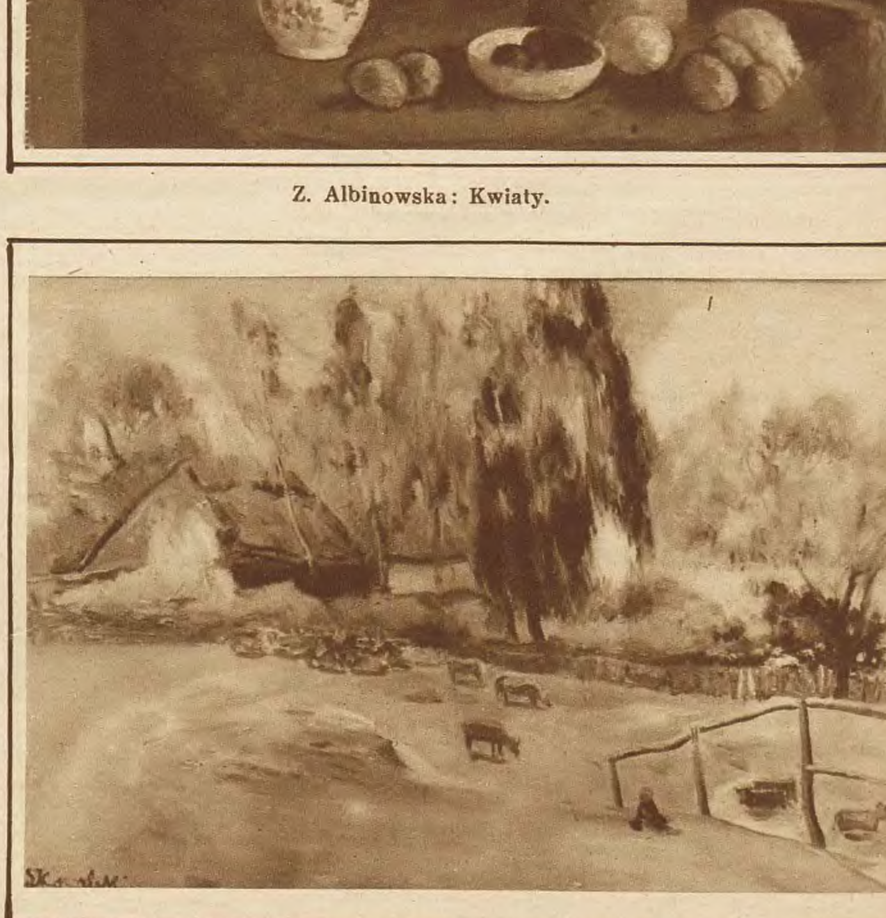


Stanisław Podgórski: Motyw z parku w Fredrowie.



Z. Albinowska: Kwiaty.





Zagadka krzyżykowa.

 Uł. L. Policzyński, Rembertów.



Znaczenie wyrazów poziomych:

1. Japońska miara objętości. 2. Spółczesny historyk polski. 12. Miasto w Trydencie. 13. Wydmowa kraina w Saharze. 14. Sprzęt kuchenny. 17. Spółgłoska fonet. (wspak). 19. Indyjski przywódca ruchu rewolucyjnego. 20. Pierwsza i ostatnia litera nazwiska autoru słów chorału. 21. Miasto w Saksonji w okręgu Zwickau. 22. Dwie słynne hetery w starożytnej Grecji. 23. Znak pierwiastka chem. 25. Zaimek (wspak) 26. Zaimek. 27 i 31. Znany literat i dziennikarz polski, oraz jedno z założonych przez niego pism. 39. Wykrzyknik. 40. Ryba. 42. Spółgłoska fonet. 43. Rzeka w Rosji. 44. Stan w Ameryce Półn. (bez ostatniej litery). 46. Termin muzyczny. 47. Choroba. 49. Konstelacja. 50. Złota myśl marszałka F. Focha. 60. Znak chem. pierwiastka. 62. Inicjały autorki powieści o duszy polskiej. 65. Utwór Dygasińskiego. 66. Spółgłoska fonet. 67. Skrót używany na kolejach. 68. Zaimek w jęz. obcym. 70. Rzeka na Węgrzech. 73. Satelita Jowisza. 74. Średniowieczne twierdzenie francuskie. 75. Współczesny kompozytor rosyjski.

Znaczenie wyrazów poziomych:

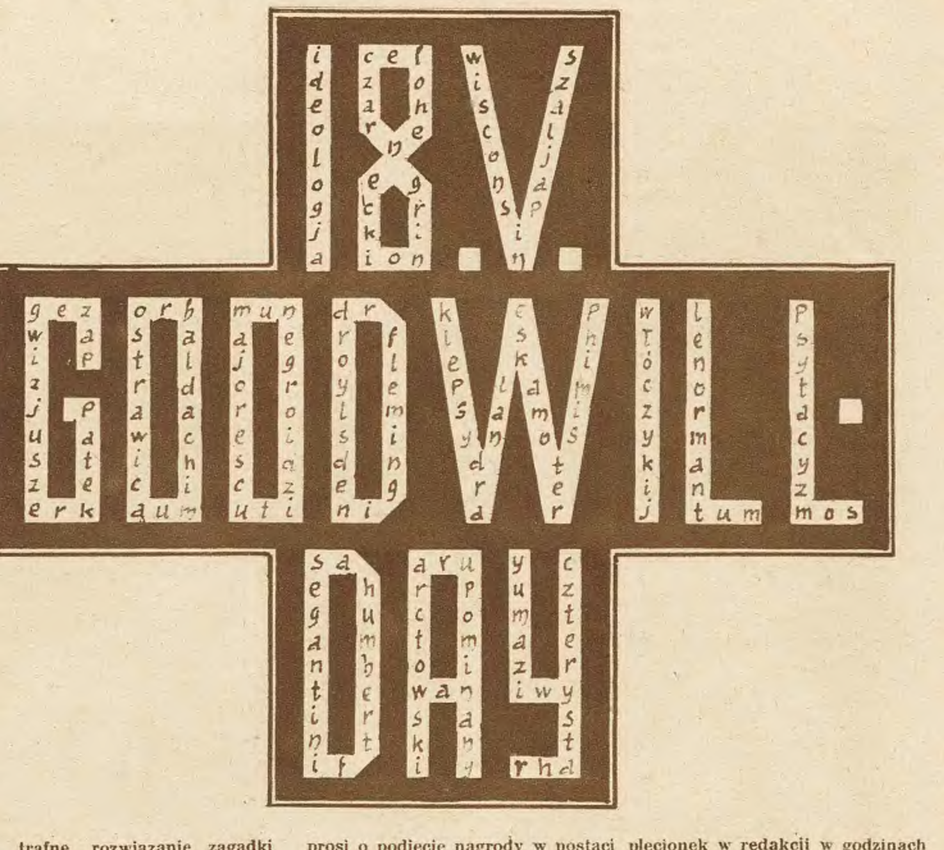
1. Święty pustelnik, syn Arnulfa, hrabiego Szampanji 3. Malarz polski, twórca „Ostatniej komunji". 4. Jezioro w Finnlandji. 5. Znak chem. pierw. 6. Rzeka w Portugalji. 7. Rodzaj czcionek łacińskich. 8. Współczesny filolog rosyjski. 9. Uświadomieni, wspak. 10. Marszałek Napoleona I. 11. Dramaturg niemiecki. 15. Dawna nazwa góry w pobliżu Troi. 16. Historyczna dziś miejscowość pod Warszawą. 17. Dwa imiona męskie. 18. Autor powieści „Łów". 24. Studentów, inaczej. 28. Lud wspomniany w kronikach Nestora. 29. Rzeka w Polsce. 30. Miejscowość w Szwajcarji, słynna bitwą Suworowa z Francuzami. 32. Linje równej słoności morza; 33. Żłobek na zboczach skał wapiennych. 34. Syn Laomedona, zabity przez Neoptolemosa 35. Znak pierw. chem. 36. Inicjały autora „Szczęścia za górami". 37. Moneta francuska fonet. 38. Lekarz francuski, założyciel pierwszej szkoły dla niedorozwiniętych i upośl. umysłowo we Francji w r. 1839. 41. Starożytne miasto w Mezopotamji. 43 Wyraz w receptach. 45. Malarz niderlandzki. 47. Skrót znany. 48. Twierdzenie włoskie 51. Córka Zygmunta Starego. 52. Spójnik. 53. Uroczy, wspak. 54. Miasto w Delcie Nilu. 55. Współczesny poeta czeski. 56. Rzeka w Rosji. 57. Utwór Krasińskiego. 58. Historyczna miejscowość pod Warszawą. 59. Znak chem. pier. 61. Założyciel słynnej bibljoteki w Nowym Yorku. 62. Kraina we Francji. 63. Półwysep w Ameryce Południowej, 64. Autor najdawniejszej gramatyki w języku polskim. 69. Zwyczaj towarzyski. 71. Jezioro w Rosji. 72. Wyspa nadbrzeżna na Atlantyku.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w nr. 23. z dn. 2. czerwca 1928 r.

Trafne rozwiązanie nadesłali:

P. Wojdyło, Jarosław. Z. Tietz, Warszawa. M. Mierzejewski, Warszawa. T. Neff, Łuków. F. Rosłucki, N. Sącz. L. Policzyński, Rembertów. Cz. Błażejewski, Warszawa. S. Wasilewski, Ostrów. X. C. Góra, J. Kreiwisówna, m. Kobryń, Malec. H. Jarosław, M. Widuchowska, Katowice. L. Trepkowa, Czortów. Br. Ramułtowa, Jerżów. Jan Landau, Warszawa. J. Baziuk, Kraków. Cz. Kozłowski, Warszawa. Danuta, Łódź. K. Schmidt, Kielce. O. Stribrna, Lwów. „Duwita", Wadowice. H. Opielińska, Środa. St. Szeferowa, Zakopane. M. Karaczewska, Kołomyja. E. Kopietz, Lwów. H. Kłossowska, Gdansk. K. Starorypiński, Katowice. W. Ostrowlsa, Warszawa. „Hagin". Kraków. J. Dyduczyńka, Sambor. K. Wawrzynowicz, Brodnica. A. Myczka, Miechów. A. Rotter, Kraków. T. Sobkiewiczowa, Poznań. J. Skowroński, Tłumacz. J. Tygier, Łódź. G. Bryczkowska, Łódź. U. Graczyńska, Poznań. W. Luxemburg, Warszawa. Wł. Boner, Lwów. „Maryśka" Kartuzy. H. Ptaszykowa, Jaworzno. M. Rundowa, Bielsko. E. Kościelski, Żnin. A. Ferszmowicz, Łódź. S. Michalski, Sianki. St. Bidziukówna. Żywiec. E. Karge, Poznań. M. Mahlerowa, Przemyśl. M. Winter, M. Weiner, Śniatyn. Ks. J. Welc, Kraków. J. Świerczyńska, Lwów. Ł. Witekowa, Mościska. Pieńkowski, Kraków. E. Eisnerówa, Łódź. H. Mokrzycka, Drohobycz. C. Gołąb, Warszawa. J. Waniek, Kraków. **D. Kowalczyk, Kraków.** R. Rutowski, Lwów. F. Staniewska, Przemyśl. E. Kruszyński, Wadowice. R. Różycki, Wadowice. Inne rozwiązanie były błędne.

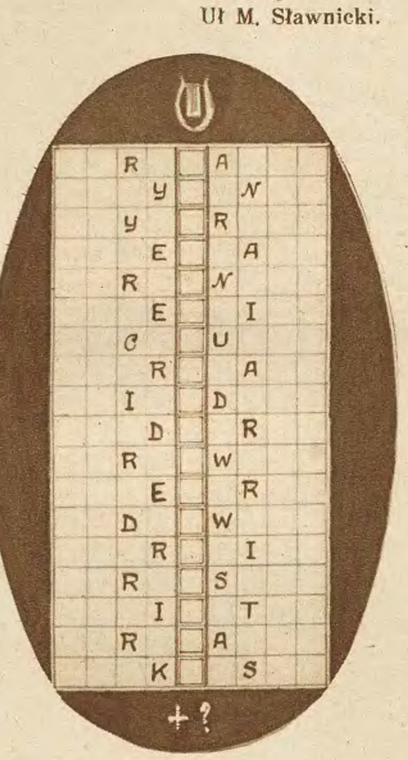
Rozwiązanie zagadki z nr. 20.



W losowaniu o nagrodę za trafne rozwiązanie zagadki los padł na p. D. Kowalczykową z Krakowa. Redakcja „Światowida" prosi o podjęcie nagrody w postaci plecionek w redakcji w godzinach urzędowych.

Łamigłówka.

Uł M. Sławnicki.



Poziome rządki uzupełnić należy literami, aby powstały nazwiska różnych kompozytorów lub lub tytuły utworów muzycznych wedle podanego niżej porządku. Środkowy rządek pionowy da rozwiązanie.

1. Poemat symfoniczny Nowowiejskiego. 2. Opera Bellini'ego 3. Kompozytor „Nocy letniej". 4. Kompozytor „Pięknej Heleny". 5. Kompozytor opery „Jadwiga". 6. Symfonja Ryszarda Straussa. 7. Opera Smetany. 8. Opera Żeleńskiego. Opera Smetany. 10. Kompozytor opery „Merlin". 11. Kompozytor „Odwiecznych Pieśni". 12. Opera Wagnera. 13. Kompozytor opery-wodewilu „Agatka". 14. Kompozytor opery „Medea". 15. Kompozytor oratorjum „Baltazar". 16. Kompozytor „Faworyty". 17. Opera Meyerbeera. 18. Kompozytor opery „Wyrok".

Rozwiązanie powyższych zagadek należy nadsyłać do dnia 9. czerwca br. wraz z załączonym kuponem.

Za trafne rozwiązanie powyższych zagadek redakcja „Światowida" przeznacza jako nagrodę w drodze losowania

obrus do kawy.

Nowości filatelistyczne.



Portugalska kolonja Wyspy Azorskie wydała serję znaczków nadrukowych złożoną z 12 wartości w ten sposób, że na istniejących znaczkach pamiątkowych, t. zw. uwolnienia się od długów swej Metropolji o różnych rysunkach, umieściła czerwony nadruk wyrazu „Acores". Przedrukowano nast. wartości: 2, 3, 4, 5, 6, 15, 25, 32, 97 cent. i 1·60 oraz 4·50 Esc. Wykonanie znaczków w miedziorycie, bardzo ładne. — Biuro filatelistyczne Jerzy Krzyżanowski, Łódź, Andrzeja nr. 4.

HUMOR.

PYTHIA.



— Kochasz pani młodego bruneta. Gwiazdy sprzyjają pani i nie daleką jest chwila, kiedy ten poczciwy stary tatuś pobłogosławi was . . .
— Bardzo dobrze, moja pani, ale to niemożliwe. To nie mój tatuś, to mój mąż . . .

POSTĘPOWA.



— Ja najchętniej czytam romanse.
— Och, jakżeś ty mało postępowa! . . . Ja je przeżywam!

U FRYZJERA.



Gość: — O, mój panie! Ja mam bardzo dużo na głowie!
Fryzjer: — Widzę to, widzę! . . .

GŁOŚNY PTASZEK.



Wędrowna śpiewaczka: — „Jestem jako ptaszek ten . . .“
Stróżka: — To idźcie do lasu, a nie róbcie wrzasku na podworcu!

Uniwersalny aparat do kształtowania nosa „Zello-Punkt“



Podobne błędy w budowie nosa dadzą się łatwo usunąć aparatem „Zello-Punkt“.

Niekształtny nos — przeszkodą w życiu.

Ogólnie wiadomo, że duży i gruby nos, szpeci twarz normalną, postarzając zarazem daną osobę. Skoro n. p. kobieta chce, aby oblicze jej nabrało powabu młodości, powinna w pierwszym rzędzie pomyśleć o nadaniu o normalnego kształtu swemu nosowi. Brzydki i nieforemny nos nietylko podpadnie każdemu, lecz jest również bardzo niedogodny nietylko dla pań, lecz także dla panów i dzieci. Nieforemny nos stanowi nawet poważną przeszkodę dla kupca i urzędnika, którym z trudem tylko uda się utrzymać konieczny w takich wypadkach autorytet.

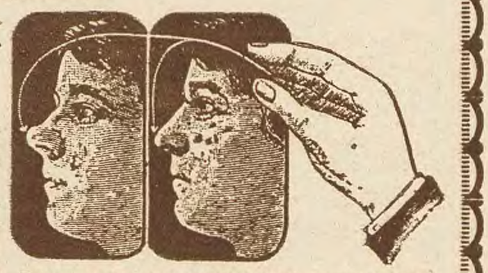
Najwięcej jednakże cierpią w tym względzie kobiety. Stwierdzonem bowiem jest, że błędy fizyczne wywołują nieraz depresje umysłowe. Nie można też wziąć nikomu za złe, że stara się wady podobne usunąć, a już najmniej uważać to za próżność. Powinien sobie wręcz każdy uważać za swój obowiązek, aby jego wygląd zewnętrzny przedstawiał się jak najsympatyczniej.

Aparat „Zello-Punkt“ pasuje do każdego nosa, podawanie i opisywanie więc kształtu jest zbędne.

Cena aparatu 16·50 zł. z przesyłką 17·50 zł. Do każdego aparatu dołącza się bezpłatnie dokładny opis i sposób użycia.

Sposób użycia aparatu „Zello-Punkt“ bardzo łatwy, najwygodniej podczas snu.

Wpływ dobroczynny normalnego kształtu nosa.



Powyższy świetny rezultat osiągnięto w krótkim czasie aparatem „Zello-Punkt“.

„Zello-Punkt‘ jako aparat ortopedyczny, sporządzony przy współudziale lekarzy ściśle podł. najnowszych badań naukowych stał się już dla niejednego dobroczyńcą, skąd też gorące zalecanie go przez wielu profesorów i lekarzy. Rezultat długoletnich zabiegów i licznych prób najznakomitszych lekarzy i badaczy jak Langenbeck, Dieffenbach i Schleich zastosowany został przy konstrukcji najnowszego modelu 21, uniwersalnego aparatu do kształtowania nosa „Zello-Punkt“. Liczne doświadczenia wykazały całkowitą użyteczność aparatu, a lekarze specjaliści określają go jako ostatni, najdoskonalszy wyraz techniki w tym kierunku. Aparat przez swą wyściółkę dopasować można jaknajdokładniej do każdego nosa, a elastyczność i miękkość wyściółki nie przeszkadza w noszeniu, bądź w oddychaniu.



Z uznaniem i wdzięcznością wyraża się o nim każdy, tem więcej, że aparat „Zello-Punkt“ dopomógł mu do pozbycia się śmiesznego nieraz wyrazu twarzy, że kształt jego nosa t. zw. ogórkowaty przestał być przedmiotem drwin innych, oraz że z powodu szerokiego lub grubego nosa przestano jej uważać mimo 20 lat za znacznie starszą. 309

B. Prusiewicz, Poznań 1, plac Nowomiejski 7a.



306

FOTO-AKTY

Oryginalne zdjęcia pełne pikanterji dla miłośników. Kolekcja zaw. blisko 200 zdjęć minjaturowych oraz katalog zł. 5·—, obrazki stereoskopowe 15 szt. zł. 5·—. Oryg. zdjęcia foto-akt. wielk. 9×12 cm 15 szt. Zł. 5·—. Wysyła się za uprzedniem listown. przesłaniem gotówki. Wysyłka w liście poleconym bez podaw. wysyłającego. Korespond. również po polsku. Adr.: B. Bekierman. Bureau Post XI-e boite 8. Mercoeur, Paris S. 142

Cierpisz na: REUMATYZM, ŁAMANIE itp.

używaj tylko 239

SAPOMENTHOL MATULI



Ogólnie znany i przez licznych lekarzy polecany! — Prawdziwy tylko z marką ochronną „PALMA“.

Wytwórca: EUGENJUSZ MATULA

Fabryka Środków Leczniczych w Krakowie



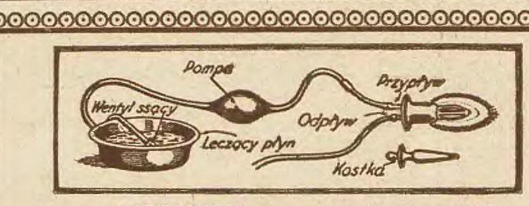
Do nabycia w drogerjach, składach farb etc. 221

BEZINTERESOWNIE! Czytelnikom „Światowida“. Napisz imię, nazwisko, miesiąc urodzenia, otrzymasz darmo broszurę, określenie charakteru, zdolności, przeznaczenia. Poznasz kim jesteś, kim być możesz. Adresuj: Warszawa, Redakcja „Wiedza Tajemna“, Skrzynka pocztowa 571. Załączyć n niejsze ogłoszenie, znaczek pocztowy na przesyłkę. 268

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI



262



»HELA« aparat

do kąpieli wewnętrznych zapobiega wszelkim chorobom kobiecym. Cena aparatu komplet 25·— zł. wysyła za pobraniem pocztowem

B. PRUSIEWICZ, POZNAŃ, Młyńska 9

Prospekty wysyłam na życzenie. 310



Nawet nie widząc może chwytać każda kobieta po mydła z fabryki

Lukaschika

Tarnowskie-Góry, G. Śl., ponieważ jest pewna, że z **dobrego** najlepsze otrzyma

278

ŚWIĘTO PUŁKOWE „DZIECI KRAKOWSKICH".



W pierwszy dzień Zielonych Swiąt 20 p. p. w Krakowie obchodził swoje doroczne święto pułkowe. Mimo niepewnej pogody ks. gen. Niezgoda przy ołtarzu polowym przed Sukiennicami odprawił mszę świętą w obecności władz wojskowych i cywilnych i zaproszonych gości. W zastępach wojska, ustawionych na Rynku Krakowskim, zwracały na siebie szczególniejszą uwagę karabiny maszynowe (na naszem zdjęciu na pierwszym planie).